

RISKO CZŁONKÓW NIE DZIAŁALOWEGO ROBOTNICZEGO KOMITETU "SOLIDARNOSCI"

CZY PRZYMIARKI SZOK PRACOWY? Pesymisci twierdzą, że po szoku cenowym związanym z podwyżkami cen żywności, czeka nas następne uderzenie w postaci zakładowych systemów wynagradzania. Optymiści są jednak dobrej myśli - ludzie tak się już wyspecjalizowali w obchodzeniu różnych aptaw i przepisów aby móc wyjść na swoje, że i tym razem nie dadzą się skrzywdzić; wszystko więc pozostanie po staremu... Tyle, że nie wiadomo, która z tych dwóch prognoz jest gorsza.

Dość trudno jest w tej chwili sensownie dyskutować o nowych systemach motywacyjnych. Ustawa o zasadach tworzenia zakładowych systemów nagradzania stwarza jedynie ramy, które wypełnić można bardzo różną treścią. Stąd zapewne powściągliwe stanowisko TKK zawarte w oświadczeniu z 31 stycznia br., poparte apelem o dostarczenie materiałów dotyczących konkretnych prób wprowadzenia nowego systemu. Do apelu dołącza się i redakcja "R", prosząc swoich czytelników z zakładów przemysłowych o nadsyłanie informacji na temat przymiarów motywacyjnych.

Niemniej zagrożenia, które niesie z sobą ustawa widoczne są już teraz. Na początek zmniejsza ona, zabrania lub zezwala na zmniejszenie a nawet na likwidację różnych dotychczasowych świadczeń jak wysokość nagród jubileuszowych, odpraw emerytalnych, dodatków stażowych i tzw. przywilejów /czyt.: świadczeń, branżowych. Największe niebezpieczeństwo tkwi jednak w polistywowej i z teoretycznego punktu widzenia słusznej zasadzie nowego systemu, a mianowicie w uzależnieniu płacy od efektów pracy i wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa. I nie chodzi tu nawet o to czy jest sprawiedliwe aby tokarz ze Śląska, za tę samą pracę, zarabiał więcej niż tokarz w Suwałkach, albo by kółkarka włókniarska miała mniej niż jej koleżanka z sąsiedniej, lepiej prosperującej fabryki. Rzecz w tym, że ani tokarz, ani włókniarka nie mają praktycznie wpływu na ekonomiczne efekty zatrudniającego ich przedsiębiorstwa /a od tego ma zależeć zakładowy fundusz płac/ a często nawet na własny odcinek uzależniony od organizacji pracy na wydziale, rytmiczności dostaw itp. O tym wszystkim decyduje nieuczona, nomenklaturowa biurokracja, mianowany dyrektor i upartyjniony nadzór techniczny, a dalej różne zapotrzebiowo-dewizowo-ulgowe układy, kryzys i ogólny brak wszystkiego. To co sprawniało się w społecznym przedsiębiorstwie samorządowym będącym naszym perspektywnym celem i co na inny sposób sprawdza się we współczesnym kapitalizmie, gdzie zarządzanie cechuje wysoka sprawność i kompetencja, zaś pracownicy mają swobodę zrzeszania się w obronie swoich praw. W warunkach Polski jerozolimskiej, przy wszechwładzy aparatu biurokratycznego, ubezwłasnowolnionych samorządach i niereprezentatywnych związkach zamieni się w grę przypadek, w której przegrywać będą ci, którym się nie chce pracować - tylko ci, którym nie dano szansy efektywnej pracy.

Czy zatem należałoby się generalnie przeciwstawiać przechodzeniu na porozumienia zakładowe? Takie stanowisko nie byłoby ani słuszne ani realnie możliwe. Zełanie TKK-ów i działaczy "S" w zakładach polega natomiast na tym aby przy przechodzeniu na nowy system nie dopuścić do możliwości obniżenia zarobków /włączywszy w to zrekompensowanie ostatniej podwyżki/ i podajmy zarobków uzyskiwanych w ramach ustawowego czasu pracy. Coraz wyraźniejsza jest bowiem tendencja władz zmuszania ludzi do pracy w większym wymiarze czasowym, zaś nowy system motywacyjny będzie stwarzał ku temu dogodne warunki. Błądem organizacyjnym, nieuczonością i niekompetencją - wszystko to będzie można wnieść w zwykłe normy a potem w nadgodziny i wolne soboty, człowiek postawiony wobec alternatywy: błąd BIEŻĄCY LUB 914-GODZINNY DZIEŃ PRACY wybierze zwykle to ostatnie.

Dorota Z.

PRACA NA AKORD Ludzie pracy w Polsce są wielostronnie wyciskiwani. Jedną z bardziej subtelnych metod wycisku jest stosowanie pracy na akord. Częstokroć zdarza się, że robotnicy wolą być zatrudnieni w akordzie, aniżeli

NA GODZINYS mają wówczas poczucie, że ich płaca zależna jest od wydajności pracy, że są do pewnego stopnia panami siebie samych również w zakładzie. Jest to jednak poczucie złudne.

Wysokość płacy zależnej od czasu pracy, czyli pracy godzinowej, opiera się na założeniu, że w pewnych granicach pracownik będzie minimalizował swój wysiłek. Jakkolwiek realne możliwości zwiększenia wydajności pracy tkwią zatem nie w próbie zwiększenia wysiłku fizycznego i psychicznego pracownika, a w zastępowaniu nowych, bardziej wydajnych technologii, bądź w lepszej organizacji pracy. A zatem, zakładając, że wysiłek przeciętnego robotnika jest stały, ciężkość pracy zmierzająca do wzrostu wydajności spada na organizatorów produkcji - dyktatorów, konstruktorów, kierowników i majstrów. Do ewentualnego wzrostu wysiłku własnego można wówczas skłonić robotnika, dbając o dobre zaplecze stołówek, wygodne ubranie robocze, estetykę hali fabrycznej. Jest stwierdzone, że robotnik pracujący w bardziej komfortowych warunkach sam jest skłonny do intensywniejszego wysiłku, niezależnie od płacy. Tymczasem w Polsce organizacja pracy jest zła, większość niehigieniczna, często niedotrzymywane są warunki BHP. Zaplecze socjalne, tradycyjnie już stoi pod psem. To samo dotyczy stołówek. Pomijając już obrzydliwą estetykę wnętrza, w większości po prostu brudne. Również sytuacja polityczna w kraju, częstokroć stosunki międzyludzkie, niskie płace, złe zaplecze sklepów, brak mieszkań dla ludzi młodych nienastrajają pracowników optymistycznie. Apatyczny robotnik nie ma najmniejszej ochoty wydajnie pracować. Istotą systemu panującego jest niechęć jakichkolwiek zmian. Po prostu, tak jak w konstytucję musi być wpisany ustęp o wiodącej roli partii, tak w organizację pracy musi być wpisany bełagan zła kooperacja, zamordyzm, marnotrawstwo i niskie płace. Właściciele PRL są zarazem zainteresowani w zwiększeniu wydajności pracy. Ponieważ tego wzrostu nie potrafią sami zorganizować starają się gdy tylko można, przełożyć wysiłek na barki robotników. Jedną z metod jest praca na akord.

Zazwyczaj podstawą wyjściową dla naliczenia płacy za pracę w systemie akordowym jest norma. Skalkulowana jest ona w ten sposób by przy znacznym wysiłku przeciętnie uzdolniony pracownik był w stanie ją osiągnąć. Zarazem płacę za pracę w granicach "normy" kalkuluje się na tyle nisko, aby każdy pracownik próbujący wykroczyć z pensji był zmuszony "normę" przekroczyć. Zatem płaca za pracę w normie czyli normalną jest zawsze niższa, niżeli płaca, którą otrzymał by robotnik pracujący na tym samym stanowisku, ale zarabiający na godziny. Poprosta, inaczej nie podjął by się tej pracy, lecz poszukał lepiej płatnej w sąsiednim zakładzie. A więc już tylko po to, aby uzyskać płacę równą pracy na godziny, pracownik akordowy zmuszony jest do większego wysiłku. Ponieważ robotnicy często gotowi są do maksymalnego wysiłku, byleby zarobić parę groszy więcej, pracownicy zmieniają się wówczas w istną katę. Zazwyczaj robotnicy tacy żyjąc w otoczeniu kolegów pracujących w tym samym systemie akordowym m i nie mając zatem możliwości porównań, wogóle ze skali wyzysku, jakiemu podlegają nie zdają sobie sprawy.

Robotnik pracujący na akord skłonny bywa, wbrew oczywistemu swemu interesowi, pracować nawet przy niesprawnej maszynie, stwarzającej np. zagrożenie dla jego zdrowia, byleby "dogonić" jeszcze parę złotych. Oszczędza czas na paleniu papierosów, chwili przerwy na oddech, skorzystaniu z chustki do nosa, czy napięciu się szklanki wody. Jednym słowem, zmienia się w automata pracujący w tempie maszyny, do której w istocie rzeczy jest tylko ożywionym dodatkiem.

Stosowanie pracy na akord daje kierownictwu zakładów szerokie możliwości manipulowania zakłosem. Szczególne pole do popisu ma tu średni szczebel techniczny. Gdy mistra rozdziela wykonanie poszczególnych detali brygadzie, jednym przydzielając detale korzystnie skalkulowane, innym gorsze. W warunkach notorycznych trudności kooperacyjnych jedne wydziały mają pracę na okrągło, inne zaś idą na zieloną trawkę.

Często robotnicy, zamiast solidarnie występować wobec kierownictwa zakładu z żądaniem poprawy organizacji pracy, wolą indywidualnie podliznąć się, zrobić jakąś fucho dla szefa, niekiedy coś dokablować, byleby tylko uzyskać korzystniejsze szanse do samoeksploatowania się w akordzie.

System pracy na akord powstał w Stanach Zjednoczonych w czasach gdy robotnicy nie mieli jeszcze związków zawodowych. Szybko rozprzestrzenił się on po całym uprzemysłowionym świecie. Już podczas Komuny Paryskiej w 1871 roku robotnicy wystąpili przeciwko pracy akordowej. Zwalczały ją, nierzadko skutecznie, PPS-owskie związki zawodowe w Polsce międzywojennej. Po wojnie na Zachodzie

Europy prace na skord jako nieludzka, zostala prawnie zakazana, a w państwach "robotniczych", między Kuba a Władymoszkien- przeżywa swe apogeum.

Rif,

17 CZERWCA - KAZDY GŁOS NA WAGĘ ZDRADY - 17 CZERWCA - KAZDY GŁOS NA WAGĘ ZDRADY

Od niepamiętnych czasów istnieje w historii ludzkości zwyczaj, odbywania ceremonii mających potwierdzić, pieczętować panowanie i uległość drugich. Najczęściej odbywało się to w formie składania darów, klękania, całowania pierścieni i wygłaszania mów pochwalnych. Intencje i uczucia, jakie naprawdę żywił ten, kto biał ozorem i składał dary nie były na ogół specjalnie istotne - liczył się sam fakt. To też często ceremonie takie odbywały się właśnie po podbiciu danego kraju. Ten, kto mordował, rabował, gwałcił, przyjmował hołdy od obrabowanych, dziesiątkowanych i pobitych, chociażby bowiem o to, aby wznieść i wobec pokazać, kto jest panem i zwycięzcą, a kto wasalem, służą, poddanym czy wręcz kornym niewolnikiem. Po zwycięskich wojnach istniał też zwyczaj brania jeńców jako gwarancji lojalności pokonanego przeciwnika.

Gdy 17 czerwca będą nas próbowali zapędzić do urn wyborczych pamiętajmy, że najad już się odbył, jeńcy wzięci, a teraz mamy już tylko odbyć ów ceremoniał- tak dobrze znany od niepamiętnych czasów.

/L.U./

NA LISTY PRON GŁOSUJE WRON - NA LISTY PRON GŁOSUJE WRON - NA LISTY PRON GŁOS

JADA GONCIE JADA ... Przyjazd do Polski sekretarza generalnego ONZ Javiera Peresa de Cuellar postawiono w sposób maksymalny wykorzystał do propagandy, aby dowiedzieć, że wielki świat polityczny przełamuje się powoli w niechęci do nas i przestaje nas już uważać za strażę zakazaną. Że po prostu przyjechał do nas wreszcie ktoś ważny nie tylko głowa zaprzyjaźnionego kraju, albo wiceprzewodniczący sekcji d/s międzynarodowej frakcji parlamentarnej całkowicie opozycyjnej partii w Izbie Średniej Parlamentu w Peryambuko. W istocie rzeczy jednak sekretarz ONZ nie kieruje się żadnymi racjami politycznymi, jego wizyta przecie nie ma oznaczenia bo jeździ on do każdego Kuwejtu, Gwinea czy Ugandy, choćby żądził w niej niezapamiętany Idi Amin ~~XXXX~~ Duda - dla przyjaciół Big Dady.

Peres de Cuellar stara się być możliwie neutralny i nie zaangażowany, bo tego wymaga jego dość dziwna funkcja. Tak na taką pozycję potrafił on po wiedzieć i tak dość sporo, bo zapytany o losy 11 przywódców "S" i KOR-u odpowiedział, że jest optymistą.

Żeby jednak podkreślić rangę gościa, Uniwersytetowi Jagiellońskiemu kazano przygotować doktorat honoris causa dla Cuellara. Senat UJ zwrócił się w tej sprawie, zresztą całkowicie nieformalnie, o wniosek do Rady Wydziału Prawa. Jednakże Rada wyjaśniła, że wprawdzie bardzo ceni sobie sekretarza Generalnego ONZ, ale niestety, nikomu nie jest znana praca pana de Cuellar'a wobec czego Rada Wydziału nie widzi możliwości wystąpienia o doktorat honoris causa dla niego, z zakresu prawa międzynarodowego.

Trzeba więc było sięgnąć po ostatnią deskę ratunku, która niezawiodła. Z wnioskiem o nadanie doktoratu honoris causa wystąpił Wydział Nauk Politycznych.

OWIADOPANIE WIEŻNIÓW Z.K. W BEOZYCY "My, niżej podpisani członkowie NSZZ "S", więźni w Z.K. Łęczycy solidar

stawiamy się z wszystkimi więźniami politycznymi, więźniami sumienia, przystępnymy do głodówki od dnia 6.02.84 na znak protestu przeciw represjom stosowanym wobec więźniów politycznych przez służbę więzienną. Jednocześnie domagamy się przyznania STATUSU WIEŻNIA POLITYCZNEGO. Przysyłamy gorące pozdrowienia wszystkim więzionym koleżankom i kolegom oraz wszystkim walczącym o Wierę, Solidarność, Prawdę i Sprawiedliwość. "Solidarność" żyje, walczymy, zwyciężymy. Tak nam dopomóż Bóg! Podpisali:

At.K.K. Łęczycy, luty 84

Adam Borowski Warszawa
Zygmunt Goliński Szupsk

Od red. Nasz Kolega Adam Borowski został skazany w lutym w 1983 roku w procesie MRK "S".

W SKROCIE

AŻ DO DALEKIEJ BRAZYLII musiał się udać Prymas Poleki Józef Glemp aby oświadczyć, że nie popiera "Solidarności". Tymczasem parafianie z parafii św. Józefa przystąpili do głodówki protestacyjnej po karnym przeniesieniu ich dotychczasowego duszpasterza ks. Nowaka na powinnej. Dopiero po kilku dniach, na prośbę samego ks. Nowaka głodówkę przerwano, ale nadal na znak protestu sabotuje się trzęsząc na nią monety 10- groszowe według niepotwierdzonych informacji kilku biskupów, którym proponowano przyjazd do Ursusa w celu zarzucenia konfliktu odmówiło.

WARSZAWSKIE ZAKŁADY PRACY ZAMAWIAJĄ NA POZZYMIER MARCA msze święte w intencji zachowania trzeźwości w okresie Wielkiego Postu. Jeszcze Rosja nie zginęła póki my żyjemy.

OJCOWIE JEZUICI Z MOKOTOWA wyhodowali trzy nowe ołniane rósł i nadali im następujące imiona: Jan Paweł II, Karol Stefan Wyszyński, Lech Wałęsa.

PRZED AMBASADĄ PRL W RTN studenci afgańscy rozdawali 13.12.89r. przechodniom ulotki wyróżniające poparcie dla "S". Dwustronnie drukowana ulotka zawierała oryginalną grafikę afgańską przedstawiającego polskiego robotnika i afgańskiego partyzanta niosących wspólnie transparent z napisem "Solidarność" oraz tekst w języku niemieckim zatytułowany "Solidarność z Solidarnością", którego końcowy fragment w przekładzie zamieszczony poniżej:

"Mimo różnic społecznych, narody polski i afgański walczą ze wspólnym wrogiem, mianowicie z wewnętrznym uciskiem i jaramem narzuconym obu narodom przez sowiecką superpotęgę."

/AIS 19/

SEKRETARZOWA PRZEMYSLNICZKA. Odwołanie prokuratora wojewódzkiego w Krakowie Sęgi i komendanta MO Trzesińskiego związane jest z aferą przemytniczą żony i sekretarza KM PZPR w Krakowie J. Gojewicza, która przemycała z ZSRR dolary. Sęga ośmielił się wszcząć postępowanie wyjaśniające, a Trzesiński podjął czynności.

/AIS 19/

OPOLE "Grudniowe msze święte miały miejsce w Opolu, Nysie, Prudniku, Głuchokłazach. W miastach tych pojawiły się stosowne napisy i plakaty, kolportowana na pismo opolskiej "S" - "Sygnały Wojenne". W masowych nakładach rozchodzą się po opolszczyźnie książki niezależnych wydawnictw. Powszechną jest tam również działalność grup samopomocy i samokształceniowych.

/AIS 19/

Zdradzili Kolegów Andrzej Gajdell zam. Bydgoszcz ul. Jagiellońska 30 a 3 pracownik Bydgoskich Zakładów Piwowarsko-Szlachetniczych - zaarrestowany, bez zastanowienia wyzwał kolegów, za co został wypuszczony na wolność. Marek Patela zam. Szubin ul. Zjeżdżenka 40, pracownik Elektryczności w Bydgoszczy. Zaarrestowany wyzwał kolegów - zdradzając wszystko, nawet to o co go nie pytano. Jerzy Budziszewski - Pracownik Elektryczności/brak adresu/ zatrzymany przez SB - wyzwał kolegów.

NAJSTARSZY PRACOWNICY HUTY "POKOJ W RUDZIE ŚLĄSKIEJ" na palcach jednej ręki policzyć mogą przeprowadzone w zakładzie modernizacje. Warunki pracy są na niektórych wydziałach gorsze niż w XIX w. Wiele nadziei łączono z inwestycją podjętą we współpracy z firmami amerykańskimi. Stan wojenny wstrzymał jednak jej realizację, a w zamian skorzystano z pomocy wchoanego brata, który sprzedał hucie "supernowoczesną" technologię do produkcji metalowych ram do drzwi w budownictwie wielkopłytowym. Pracownicy są zaniepokojeni, gdyż na tego typu wyroby nie ma wielkiego zapotrzebowania.

/RBI -- PRO/